

Dlaczego Papież przypomniał o piekle?

Kolejne komentarze do niedzielnej wypowiedzi Benedykta XVI o piekle zamieszcza Rzeczpospolita.

Grzesznicy będą się smażyć w ogniu piekielnym po wsze czasy - ostrzegł Benedykt XVI - przypomina Rzeczpospolita. Piekło nie jest wcale religijnym symbolem, który został wymyślony po to, żeby zastraszać wiernych i zmusić ich do przestrzegania dekalogu. Jak powiedział papież, jest to realne miejsce, w którym grzesznicy cierpią katusze w ogniu piekielnym.

Ojciec Święty podkreślił, iż w dzisiejszym nowoczesnym świecie wiele osób zapomniało, że "nie przyznając się do popełniania grzechów i nie obiecując poprawy, skazuje się na wieczne potępienie".

- Bóg dał ludziom wolną wolę, aby mogli sami wybrać, czy chcą być zbawieni - powiedział Benedykt XVI w homilii wygłoszonej w parafii w Fidene na przedmieściach Rzymu.

Papież - cytowany przez brytyjski The Times - podkreślił, że piekło, "o którym tak mało się mówi w naszych czasach, jest miejscem dla tych, którzy zamykają serce na Jego miłość". Wypowiedź ta została odebrana jako sprzeciw Benedykta XVI wobec nowej, liberalnej wizji Kościoła forsowanej po Soborze Watykańskim II.

- Zgodnie z którą wszyscy, niezależnie od swoich czynów i od tego, czy czują skruchę za grzechy, po śmierci pójdą prosto do nieba - powiedział Rzeczpospolitej Michael Akerman z katolickiej organizacji Pro Ecclesia et Pontifice. - Tymczasem każdy musi ponosić odpowiedzialność za własne czyny - podkreślił.

Według Akermana konsekwencje stanowiska liberałów mogą być bardzo poważne. - Ludzie, którym wmawia się, że wszystko im wolno, nie tylko więcej grzeszą, ale w ogóle odsuwają się od religii. Miejmy nadzieję, że Benedykt XVI dalej będzie przywracał Kościołowi jego autorytet - powiedział.

To nie pierwsze tego rodzaju działania papieża - zwraca uwagę Rzeczpospolita. Kilka miesięcy temu Watykan nakazał episkopatowi wielu krajów (m.in. Niemiec, Hiszpanii i Włoch) poprawienie fragmentu liturgii mszy świętej.

Chodziło o słowa towarzyszące przeistoczeniu wina w krew Chrystusa. "Bierzcie i pijcie z niego wszyscy - to jest bowiem kielich krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów..." - mówi polski kapłan do klęczących wiernych. W wielu krajach łacińskie sformułowanie "pro multis" (za wielu) zostało podczas opracowywania liturgii w językach narodowych przetłumaczone jako "za wszystkich". Według Stolicy Apostolskiej w ten sposób wypaczono sens eucharystii, sugerując, że każdy niezależnie od jego czynów czy stosunku do Kościoła zostanie automatycznie zbawiony.

Działania Benedykta XVI wywołują niezadowolenie liberalnych katolików. - Jezus zbawia wszystkich! Gdy dowiaduję się o takich wystąpieniach papieża, jest mi bardzo przykro - powiedział Ryszard O'Brien, przewodniczący wpływowej amerykańskiej organizacji Katolicy za Wolnym Wyborem.

Jego zdaniem papież usiłuje przywrócić "Kościół oparty na strachu". - Nie chcemy chyba wpajać w młodych ludzi wizji Kościoła, którego trzeba się bać? Chcemy ich uczyć o Kościele, który jest źródłem miłosierdzia - podkreślił O'Brien. - Poza tym katolicyzm nie może się wiecznie separować od nowoczesnego świata.

Zdecydowane wystąpienie Ojca Świętego na temat piekła wywołało ożywioną dyskusję również we Włoszech.

- Słowa Benedykta XVI nikt nie powinien być zaskoczony - powiedział Rzeczpospolitej znany historyk Kościoła prof. Agostino Paravicini Bagliani. Zwrócił uwagę na to, że Joseph Ratzinger wyrażał takie stanowisko, jeszcze zanim został papieżem. - To, że przez jakiś czas papież o czymś nie mówi, nie znaczy, że to nie istnieje - tłumaczy prof. Bagliani. Nie wyklucza on, że Benedykt XVI zdecydował się przypomnieć o istnieniu piekła ze względu na to, że coraz więcej ludzi odwraca się od chrześcijańskich wartości.

- Słowa papieża dla wielu Europejczyków mogą być szokujące. Piekło wydawało się im bowiem mitem - powiedział Rzeczpospolitej włoski historyk. - W minionym wieku mieliśmy do czynienia ze

spadkiem wiary w wieczne potępienie. Po doświadczeniu wojen światowych i totalitaryzmów wielu ludzi uznało, że piekło jest tu, na ziemi.

Rzeczpospolita zamieszcza też kilka opinii zebranych w Polsce, tytułując sondę: "Czy będziemy smażyć się w piekle".

ks. prof. Wacław Hryniewicz

Dla mnie gehenna (termin "piekło" jest tworem późniejszym) jest przejściem człowieka przez oczyszczenie, które wiąże się z ogromnym cierpieniem. Gehenna ma więc sens pedagogiczny i rehabilitacyjny. W tej kwestii reprezentuję inną linię tradycji chrześcijańskiej, niż ta, którą głosi Kościół. Mówiąc o wiecznej męce, przyznajemy, że obok Królestwa Bożego miałaby trwać paralelna rzeczywistość. A przecież taki dualizm byłby fiaskiem Bożego planu. Nie może być podziału na arystokratów cnoty, żyjących z Bogiem, i na wieki potępionych grzeszników. Kara ma sens wtedy, gdy daje nadzieję na wybawienie. W wyznawanej przeze mnie koncepcji czyściec jest niepotrzebny, bo to gehenna jest momentem, w którym Bóg okazuje nam miłosierdzie i daje szansę poprawy. Podkreślam jednak, by nie traktować tego jak taniej amnestii polegającej na tym, że każdemu w jednej chwili wszystko się wybacza. Każdy musi sam doświadczyć swojego cierpienia.

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, kapłan Opus Dei

Benedykt XVI, mówiąc o istnieniu piekła, przypomina nam, że musimy brać pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Wchodzą w to także takie problemy jak eutanazja, eugenezja. Papież podkreśla, że ktoś, kto dopuszcza się takich czynów, kiedyś za nie odpowie. I nie będzie tak, że nadejdzie Boże miłosierdzie i Bóg wybaczy ludziom największe zbrodnie. Piekło jest nieodłącznym składnikiem tradycji chrześcijańskiej, każdy z nas powinien więc pamiętać o możliwości wiecznego potępienia. W niektórych krajach mówi się, że piekło istnieje, ale jest puste. Zawsze jednak powinniśmy mieć świadomość, że to my możemy być pierwszymi, którzy tam zagoszczą.

Nasze życie jest poważną sprawą, a nie fikcją, za którą człowiek nie ponosi odpowiedzialności. Wizja piekła ma nam przypominać, że życie to nie gra, że nie da się jej zresetować ani kupić nowego. Mamy tylko jedną szansę, by zasłużyć na zbawienie.

Kinga Dunin, socjolog kultury, publicystka

Jestem ateistką i nie wierzę ani w niebo, ani w piekło. Dla mnie istnieje moralność, a także odpowiedzialność przed sobą i innymi ludźmi, czy postępuję zgodnie z nią. Pojęcia grzech i kara pośmiertna nie istnieją. W czasach przed sekularyzacją piekło jako część doktryny religijnej było czynnikiem służącym do sprawowania kontroli nad ludźmi. Obecnie postępująca laicyzacja wpływa także na sposób pojmowania religii przez wierzących. Coraz częściej ludzie podchodzą do niej w sposób postmodernistyczny. Także sama idea piekła przestaje pasować do hedonistycznych wyobrażeń kultury współczesnej. Osobiście nie sądzę, by ktokolwiek - nawet chrześcijanie - wierzył w istnienie piekła i wiecznego cierpienia. Gdyby ludzie rzeczywiście żyli w przekonaniu, że za wszystko, co złego zrobią na ziemi, czeka ich surowa kara po śmierci, to zachowywaliby się inaczej. W Polsce zaś, kraju uważanym za katolicki, ludzie pokazują, że nie traktują wiary poważnie.

prof. Bogusław Wolniewicz, filozof

Nie wiem, czy piekło istnieje. Na gruncie chrześcijańskim - na pewno tak. Chociaż we współczesnym chrześcijaństwie obserwuję skłonność, by negować istnienie piekła. Ufa się w dobroduszość człowieka. Podobnie jest w prawie karnym, gdzie mamy do czynienia z postępującą pobłażliwością dla przestępców. Społeczeństwa nie chcą wierzyć, że istnieją ludzie nienaprawialni, przesiąknięci złem.

Benedykt XVI, podkreślając, że piekło istnieje broni wielkiej tradycji chrześcijańskiej. I dobrze czyni. Jeśli podzielimy grzeszników na nawracalnych i nienawracalnych, to piekło byłoby zbiorem grzeszników nienawracalnych. Takich, którzy niczego nie żałują, a jedyne, czego nie mogą przeboleć, to faktu, że przegrali walkę z Bogiem. Oni wręcz - jak pisał Dostojewski - płoną z nienawiści. To tutaj upatrywałbym głębszego sensu słów papieża, ponieważ przyznając, iż piekło istnieje, przyznaje, że istnieją grzesznicy, którzy nie chcą się nawrócić.